

05.09.2011

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Lichwiarze bez żenady włożą do naszych domów

Znajoma wpadła w tę spiralę niezauważalnie. Długo się do tego nie przyznawała, bo przecież wstyd. Ja bym tego w kategoriach wstydu nie rozpatrywała, ale rzeczywiście trudno zrozumieć jak niegłupia osoba mogła się wpakować w taką kabałę. Nie ona jedna.

Zaczęło się niewinnie. Zaciągnęła nie tak znów wielką pożyczkę na jakiś kurs tego i owego, który miał jej zapewnić lepiej płatną pracę. Firma kredytowa namówiła ją jeszcze, aby wypoczęła pod palmami. Wakacje miała wspaniałe, choć droższe niż planowała, a kurs – zakończony pięknym certyfikatem – był mniej ciekawy niż się zapowiadało. Podwyżki jednak nie dostała. Przeciwnie: straciła prace zlecone, którymi od lat dorabiała. Miała kłopoty ze spłatą rat, więc wzięła kredyt na spłatę kredytu. Poszło jak z płatka. Żadnych zaświadczeń o zarobkach nikt od niej nie wymagał. Raz i drugi spóźniła się z ratą, odsetki rosły. Dziś, gdyby nie pomoc znajomych, musiałaby sprzedać mieszkanie. I tak ledwo starcza jej na jedzenie.

Wydawałoby się, że taka niefrasobliwość zdarza się tylko osobom wyjątkowo naiwnym. Otóż nie tylko.

Nie wiem jak Państwo, ale ja stale znajduję w mojej poczcie mailowej propozycje szybkiego kredytu. Piszą do mnie jakieś dziwne firmy a nawet banki. Prześcigają się w ofertach i kuszą, kuszą, kuszą. "Bez zaświadczeń o dochodach, szybka decyzja i już możesz dostać 150 tysięcy złotych". "Pożyczka w jeden dzień. Do 120 tysięcy złotych!". "Super wyprawka szkolna? Pomożemy!". "Brak gotówki? Pożyczka od ręki!". "Łap nagrody! Zgarnij nowego netbooka". A wszelkie rekordy bije ogłoszenie następujące: "Szybka pożyczka na SMS od 200 do 1250 zł. Zarejestruj się, wyślij SMS i ciesz się kasą".

Prawda, że proste? Chętnie pożyczą nam 200 złotych, jeśli po trzydziestu dniach oddamy 250 złotych. I z pewnością znajdą się chętni. Na przykład tacy, którym już nikt pożyczać nie chce. Firmie ryzyko się opłaca, bo zarobić w ciągu miesiąca 50 zł od zainwestowanych 200 normalnie się nie zdarza.

A na podobny – i większy procent – pożyczają się w Polsce nie tylko drobne sumy. Nielegalnie, półlegalnie albo całkiem legalnie ukrywając koszt kredytu w kosztach manipulacyjnych czy innych fortelach. Kilka miesięcy temu "Dziennik Polski" opisał sytuację, w której dłużnik miał zapłacić 100 tysięcy zł odsetek od pożyczki w wysokości 30 tysięcy.

Słowo lichwa brzmi anachronicznie, ale lichwa jak najbardziej istnieje. Istnieje nie tylko marginalnie, na obrzeżach uporządkowanego świata. Lichwiarze bez żenady włożą do naszych domów za pomocą poczty mailowej, o innych internetowych sposobach afiszowania się nie wspominając.

A prywatne zadłużenie Polaków rośnie w niebywałym tempie.